

# Alina Brodzka

---

## "Piekło Conrada", Michał Komar, Warszawa 1978 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 74/2, 372-374

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ostatecznie liczą się nie intencje Kasperskiego, ale konkretny wytwór. Podstawą jego oceny zaś jest jego znaczenie praktyczne dla czytelników Norwida. Jeżeli przypomnimy sobie zakończenie noweli „Ad leones!": „— *Redakcja nie jest telefonem. [...] REDAKCJA JEST REDUKCJA...*”, to w odniesieniu do książki Kasperskiego stwierdzić należy, że tutaj redukcja, będąca podstawowym zabiegiem umożliwiającym modernizację, posunięta została zbyt daleko. Informacja, której dostarcza, jest dezinformacją niczym nie usprawiedliwioną, jak niczym nie może być usprawiedliwione świadome fałszowanie kultury. Po zastąpieniu fałszywego podziału na książki „słusznie” i „niesłusznie” zapomniane — rozróżnieniem na prace użyteczne i nieużyteczne stwierdzić muszę, że nie mogę dostrzec zastosowania pracy Edwarda Kasperskiego nie tylko na terenie norwidologii, ale także współczesnej refleksji humanistycznej. Chyba że jako przykładu negatywnego.

Istotnie, twórczość Cypriana Norwida sprawiać może wrażenie całkowicie „oswojonej” (tzn. podatnej na wszelkiego rodzaju mistyfikacje). Atoli przy zachowaniu jednej reguły, której ominięcie przekreśla te pozory: należy całkowicie zlekceważyć samego Norwida, jego teksty uznać za nieistotne. Zaufać sądom kategorycznym Kasperskiego może oznaczać tylko jedno: zaufać fikcji, co prawda fikcji wielce pragmatycznej, zwalniającej bowiem od refleksji, ale tylko fikcji. A prawda? Cóż: „Prawdy się razem dochodzi i czeka”. Pozostaje przeto trud lektury tekstów Norwida bez pomocy książki Kasperskiego, lektury, w czasie której dominować będzie pokora wobec słów innego człowieka, ale także wobec historii i własnej współczesności. Rzeczywisty świat wartości Norwida ujawni wówczas w pełni swój sens także i dla nas. Chociaż nie będzie to sens tak jednoznaczny jak u Kasperskiego. Ale sądzę, że właśnie w uszanowaniu pluralizmu ludzkiej myśli zawiera się sens refleksji humanistycznej. Dlatego muszę odrzucić propozycje zgłoszone przez kolejnego „późnego wnuka” Norwidowskiego; nie zadał on sobie trudu zrozumienia twórczości, którą w tak bezlitosny sposób okalecza. Przecież nawet kategoria „pracy” wyrwana z całokształtu oryginalnej idei Norwida w ujęciu Kasperskiego staje się apologią pracy wyalienowanej. Ostatecznym efektem modernizacji jest mimowolny pamflet. A nie taki jest przecież sens pracy humanisty. Przynajmniej w moim przekonaniu.

Marek Adamiec

Michał Komar, *PIEKŁO CONRADA*. Warszawa 1978. „Czytelnik”, ss. 178 + 2 nlb.

Książka Michała Komara jest w wielu sensach tekstem nieprzeciętnym. Najdalsza od pedantycznej nudy, od powtórki z wiedzy o arcydziele, alergicznie uwrażliwiona na banał, z jakichkolwiek pochodziłyby źródła, proponuje nam — sugestywnie, z napięciem, a zarazem spójnie i trzeźwo — scenariusz punktowych odśłon dramatu myśli Conrada.

Nie jest to praca pisana „na stopień”, choć bez żadnych wątpliwości go zdobyła<sup>1</sup>. Jest natomiast rzeczywistym wydarzeniem w zmiennych losach naszych obcowań z literaturą. Bo choć Conrad jest bohaterem tej pracy nie pretekstowym, nie okazyjnym, to jednak przedstawiony w niej scenariusz czyni dramat pisarza doświadczeniem naszej historii. Naszej, tzn. nie tylko polskiej: historii nowożytnej,

<sup>1</sup> Była podstawą doktoratu uzyskanego w Instytucie Badań Literackich PAN (czerwiec 1982).

po prostu. Odsłania bowiem w twórczości Conrada, a poprzez nią w pisarstwie jego partnerów — poprzedników, współczesnych, następców — chybotliwą, często skrywaną komunalami, a przecież trwale domagającą się ujawnienia, wyostrzoną dysharmonię i konflikt dwu porządków, poznawczego i etycznego, wiedzy o faktach i projektów wartości.

Tylko pozorami się kierując, z leniwego nawyku, można by myśleć, że to rzecz oczywista: że nikt inny nie zdołał tak jak Conrad tej walki rozstrzygnąć i wygrać. Nawet Gombrowicz, przecież skrajnie nieufny wobec producentów pantheonów narodowych, dał się oszukać opiniom czyniącym z pisarstwa Conrada posąg. Jak gdyby heroistyczny banał, niestety częsty wśród conradystów, odepchnął go od lektury własnej, narzucił przyzmat widzenia. W artykule *Posąg człowieka na posągu świata* („Kurier Poranny” 1935, nr 353), zatytułowanym złośliwie przytoczeniem z *Kordiana*, a zogniskowanym zresztą prawie wyłącznie na *Zwierciadło morza*, Gombrowicz wśród znakomitych szyderstw z niepoprawnej polskiej megalomanii chce tym samym strzałem — we wzniosłość — przygoździć całe pisarstwo Conrada: „Czujemy bezradność dostojności wobec licznych stref, zakamarków, zaułków istnienia”, „jakby jedynie w zupełnej izolacji od małości można było osiągnąć wielkość”.

Otóż autor *Piekła Conrada* wyzwala swego bohatera z lodowca. Podejmuje Gombrowiczowskie wyzwanie, przywraca Conradowi niedoskonałość. Jak już powiedziałam, czyni to antyszkolarsko, chociaż reguły szkolarskie opanował. Nie buduje więc mozolnie opisu wszystkich kolejnych utworów i kolei życia pisarza. W swoim dynamicznym scenariuszu wybiera obiekty do analizy: powieści, wspomnienia, wyznania, listy i eseje Conrada. Orientuje się przy tym znakomicie w różnicach ich genologicznego statusu. Więcej — różnice te uwytadnia, ale po to, by je następnie zdegradować. Bo w przyjętej w książce strategii gra wszystkich statusów jest tropem: zupełnie tak samo jak gra głosów w obszarze narracji powieściowej. Są one mianowicie tropami ujawniającymi teatralizację zachowań, spełniających się w rozmaitych tekstach i w różnorodnych sposobach obcowania twórcy i jego publiczności, empirycznej i wyobrażonej.

Tak więc w obszarze wybranych świadectw, literackich i quasi-życiowych, w wyraziście zarysowanej scenerii, w kolejnych dramaturgicznych odsłonach, autor książki realizuje swój zamysł: buduje kontakt z Conradem niedoskonałym. Pozbawia jego pisarstwo pozorów jednolitości monumentalnie wzorcowej, ujawnia dysonanse przeświadczeń bohaterów, narratorów, autora, pokazuje wewnętrzne rozbicie i nieuchronne skażenie wiarytelności wszystkich wymienionych głosów, osacza wszechmoc sprawczą twórcy pewnikiem nieistnienia jego wszechwiedzy.

A co w zamian? Otóż czyni swego bohatera świadkiem, uczestnikiem i ofiarą najbardziej istotnych rozterek myśli europejskiej dwuwieczna — jeżeli za próg nowożytności, aż nadto dotkliwie znajomej, przyjmujemy idee autora *Umowy społecznej*, roussoizm. Podstawowym bowiem impulsem myśli nowożytnej w naszej kulturze, miotającej się między lękiem a nadzieją, stały się: rozwój społeczeństw umasowionych i radykalna desakralizacja norm. Wciąż prześcigana tempem przemian, myśl ta, niekiedy ufna, lecz znacznie częściej przerażona widmem i praktyką terroru, szuka łaski i ocalenia w utopiach: natury ludzkiej i wiedzy. Mówiąc w skrócie, biegunami tej myśli są radykalny konserwatyzm oraz nihilizm.

Gorzkim sukcesem Conrada jest świadomość faktyczności tej sytuacji: w świecie, w naturze ludzkiej nie ma żadnych rękojmi wartości, każda „prawda” może być liczmanem. A przecież, wbrew potencjalnej wszechwładzy zła — jeśli upierać się przy kategoriach etycznych — kompletny nihilizm jest nierealny. Świadczy o tym pozaetyczna historia. Jakiż paradoks: każdy liczman grozi potrzebą wartości bez rękojmi. I dlatego właśnie trwa, niezgłębione, piekło wyborcu: Conrada i nasze.

Dokonana w książce analiza wyostrzenia samowiedzy Conradowskiej — w kolejnych kręgach inicjacji, od intencji alegorycznej po dokumentaryzm — koncentruje się na węzłowych stadiach i najciekawszych wariantach tego procesu. Od *Murzyna z załogi „Narcyza”*, poprzez *Lorda Jima*, *Jądro ciemności*, *Tajnego agenta*, *Nostromo*, *Grę losu*, po *W oczach Zachodu*, wraz z bogatym towarzyszącym im kontekstem, autor studium z imponującą zwięzłością stopniuje owe jakby dantejskie wtajemniczenia. W rezultacie obdarza nas książką, która walczy o wartości zaprzeczone, a czyni to na miarę naszych doświadczeń i naszych nieuleczalnych nadziei.

Książka jest świetna i ważna. A przy całej swej antyszkolarskiej fobii może służyć za przykład klarowności w formułowaniu zadań badawczych, w sposobach prowadzenia wywodu. Autor z założenia oddala wszelką aprioryczność swych sądów, każdą fazę swej refleksji poddaje próbie argumentu i kontrargumentu: czytelnik musi uczestniczyć w tej konstrukcji, scenariusz pracy włącza nas w jej przebieg.

Intensywność akcji przewidzianej w scenariuszu uchyla zbędne retardacje. Stąd zapewne decyzja Komara, by najoszczędniej dokumentować swą erudycję, bogatą i zdumiewająco celną, funkcjonalną w każdym momencie. Erudycja ta, stale podporządkowana autorskiej myśli organizującej, nie wyraża się więc w setkach numerków, natomiast owocuje w tekście. O jego akcji głównej już mówiłam. Teraz, na prawach sygnału, przypomnę o wątkach wspomagających, np. o bystrym odkryciu relacji: Rimbaud — Kurtz — T. E. Lawrence. Jest ono świetną dokumentacją tezy wspomnianej już w tych uwagach: wiąże się z grą uprawianą w auto-prezentacjach osobowości, w życiu publicznym, prywatnym, w literaturze. Wiaże się z kreowaniem i demistyfikacją obrazu i autoobrazu artysty. Innym z kolei sygnałem, tym razem z naleźisk filologicznych, jest ujawnienie roli *Roczników Tacyta* w narracji *Jądra ciemności*. Także i to odkrycie funkcjonuje w diagnozie głównej. Przykłady można by mnożyć.

Wiedza autora, klarowność i spójność jego zamysłu, konsekwencja i sprawność wywodu, znakomita sugestywność pisarska zaowocowały książką istotną, potrzebną profesjonalistom i laikom. Jest to książka, która stanowi wydarzenie zarówno w naszym obcowaniu z Conradem, jak i więcej — w naszej kulturze myśli.

Alina Brodzka

LITERATURA POPULARNA — FOLKLOR — JĘZYK. Pod redakcją Witolda Nawrockiego i Michała Walińskiego. T. 1—2. Katowice 1981. Uniwersytet Śląski, ss. 148; 224 + errata na wklejce. „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”. Nr 434; 441. (Redaktor serii „Historia Literatury”: Tadeusz Bujnicki. Recenzenci [t. 1]: Marian Stępień; [t. 2]: Jacek Kolbuszewski, Aleksander Wilkoń).

W dniach 24—26 kwietnia 1978 odbyła się w Zawoi ogólnopolska konferencja naukowa zorganizowana przez Zakład Teorii Kultury i Polityki Kulturalnej Uniwersytetu Śląskiego, poświęcona zagadnieniom literatury popularnej, folkloru i języka. Skupiła ona grono kilkudziesięciu badaczy z wielu ośrodków naukowych i akademickich Polski, przedstawicieli różnych dziedzin wiedzy, reprezentujących różne metodologie i częstokroć odmienne warsztaty badawcze. Omawiana praca przynosi plon tych interdyscyplinarnych obrad, prezentując 25 referatów zogniskowanych wokół tematu konferencji. Redaktorzy Witold Nawrocki i Michał Waliński uporządkowali ten różnorodny materiał (łącznie 27 arkuszy wydawniczych)